

„Niestabilna ostateczność, czyli... horyzont” – wystawa Sławomira Marca
tekst kuratorski: Zofia Jabłonowska-Ratajska

Horyzont, jako punkt odniesienia, a zarazem istotna treść obrazów Sławomira Marca okazuje się pojęciem pojemnym i otwartym. Horyzont widzenia, ściśle zespolony z wolnością wyboru to miejsce, w którym toczy się, podejmowana przez artystę od początku twórczości, jego „gra o sens”. Bo malując, pisząc, tworząc obiekty i performanse, angażując w inicjatywy takie, jak nowa autonomia sztuki, Marzec właśnie odkrywanie sensu obrał za cel swojej aktywności.

A ową „grę o sens” toczy, jak mówi, na poziomie psychofizjologii widzenia – toczy ją nakładając mozolnie, czubkiem pędzla cząstki farby połączone w integralne powierzchnie koloru. Szukając właściwej proporcji między bielą i gęstą fakturalną czernią w „Cięciach”, rozważając płynność i zmienność nieuchwytnego w „Horyzontach 3”. Zatrzymane w obrazie napięcie między barwą i światłem jest niepowtarzalną możliwością indywidualnego spojrzenia, oryginalnego, jedyne w swoim rodzaju artystycznego gestu. Obserwacji towarzyszy cisza, niezwykły element kontemplacji. Horyzonty, zatem nie wyznaczają granic, ale otwierają przestrzeń, refleksję nad przestrzenią i naszą w niej obecnością.

To, co widzimy, co stanowi podstawowe doświadczenie widzialności - ziemia i niebo, odgródzone linią widnoką, stwarza poczucie uczestnictwa w jedności wszechświata. Ale świat jest także nieskończoną substancją, naśladowaną przez sztukę, naturą tworzącą. Gest artysty wprowadza owo dostrzeżone i doświadczone w wymiar innego porządku, porządku kultury, ustalonego jego decyzją i wyborem. Istotę stanowią tu może porządkująca, ustalająca struktury rola sztuki – i tak można rozumieć pragnienie artysty, żeby objąć czy pokazać „wszystko”, przejść w wymiar zupełnej przestrzeni. Czy to nie marzenie o utraconym raju kompletnej obecności? Ta kompletna obecność w fizycznym świecie, od którego w jakiejś części alienuje nas język, doświadczenie i wtajemniczenie w byt, pozostaje ciągle niespełnionym pragnieniem sztuki.

W obrazach Sławomira Marca malarski gest spotyka się z konceptualną postawą, zauważanie z refleksją o percepcji widzenia, sztuka z filozofią.

Rozmalowane, poziome horyzonty z nakładaną punktowo farbą ujawniają strukturę barw, ziemi i nieba łącząc je w jedną, intensywnie nasyconą wibrującym kolorem przestrzeń. Wypełnione bielą Cięcia i Horyzonty 3 to obrazy, jak mówi sam artysta, epickie, narracyjne. Linia – horyzontu, podziału, a może zespolenia? przebiega w nich wg. klasycznej zasady złotego podziału, a więc odwołuje się do harmonii wszechświata. Gęsto nakładana wokół tego przecięcia czerń staje się materią koloru, a jednocześnie odsłania przebłyskujący w głębi błękit, złoto lub - pustkę. Cykl Horyzonty III polega *na malarskiej re/konstrukcji „horyzontu” wybranego artysty czy filozofa.*

Ale stawia uniwersalne pytania, jak w obrazie: Skąd przychodzimy kim jesteśmy dokąd zmierzamy? Pojawiają się w nim ślady obecności wyłaniające się z rozbielonej szarości – nie ma tu jednego horyzontu, są etapy (stopnie) drogi prowadzącej w górę obrazu.

Wielowarstwowa opowieść prowadzona jest przy użyciu czerni i bieli, w taki sposób, że kolor zmienia się w materię – która stanowi przestrzeń pomiędzy (Między czwartym a piątym niebem Swedenborga), w której przeczuwamy to, co dalej, głębiej, ale zatrzymuje nas granica, którą nazwać można horyzontem albo możliwością, ze swej natury skończoną. Jakby wizja swedenborgowskiego nieba przekształcona została w materialny konkret.

Wśród dedykacji znajduje się też odwołanie do Claude Lorraina, (do obrazu Noli me tangere), malarza, który rozległe, otwarte pejzaże, w których niemal gubią się niewielkie figury ludzkie uczynił

głównymi bohaterami obrazów. Kolejny Horyzont zatytułowany jest po prostu (lub aż) *la divina comedia*, podzielony horyzontalną granicą na sfery mroku i jasności.

W swoim odwołaniu do Boskiej Komедии Marzec wyraźnie wybiera księgę trzecią - Niebo. Czy będzie to niebo jako podstawowe doświadczenie naszej widzialności, czy poetycki lub filozoficzny jego obraz to ono zdaje się wyznaczać wertykalną perspektywę dla horyzontalnych obrazów.